Rok VII. Nr. 118.

DZIENNIK POMORSKI

PRZEDPŁATA

Miesięcznie w ekspedycji	2,20 zł.
Z odnoszeniem i w agencjach	2,30 „
Na poczcie, już z odnoszeniem	2,54 „
Kwartalnie w ekspedycji	6,60 „
Na poczcie, już z odnoszeniem	7,62 „

Strajki i inne wypadki zwalniają Wydawnictwo z dostarczania numerów bez zwrotu części — — — kwoty abonamentowej. — — —

OGŁOSZENIA :

na 4 stronie 6 łam. od wiersza mm. lub jego miejsca 10 gr., na 3 str. 25 gr., na 2 str. 50 gr. Dla W. M. Gdańska te same liczby w guldenach. Tłómaczenia i ogł. skomplikowane o 20 proc. drożej. Ogł. z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Terminowego ogłoszenia się nie gwarantuje.

Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9 przed poł.

Poniedziałek : Andrzej Bobola k. m.
Wtorek : M B. Wspomoż. Wiernych.

CHOJNICE, wtorek dnia 24 maja 1927 r.

Słońca wschód 3.31, zachód 19.34,
Księżyca wschód — zach. 13.20.

Sanacja moralna, a stosunki gospodarcze.

Ministerstwo Skarbu wydało dzieło p. St Starzyńskiego pod tytułem „Rok 1926 w życiu gospodarczem Polski".

Dzieło to, jak i wszystka prasa „sanacji moralnej", dowodzi, iż dzisiaj jest lepiej, niż było przed 12. maja 1926 r.; że dziś jest mniejsza ilość bezrobotnych, większe ożywienie w życiu gospodarczem, że stan Banku Polskiego i ilość rezerw w Skarbie się poprawiły znacznie, — wszystko jest wynikiem przelanej na ulicach Warszawy krwi w dniach majowych.

Prasa sanacyjna, rozrastająca się coraz to silniej, choć na zbyt wielkie ilości czytelników uskarżać się nie może, głosi do upadłego zasługi rządów pomajowych, a że u nas na ogół ludzka posiadają cokolwiek krótką pamięć, nie zaszkodzi, gdy przyjrzymy się rzeczowo faktom. Nie chcemy ujmować zasług nikomu, przyznamy, co się komu należy, ale trzymać się będziemy ściśle dokładnych danych.

Nasamprzód przyznajemy bez zastrzeżeń, że stan gospodarczy w dniu 12 maja b. r. był lepszy od stanu w dniu 12. maja 1926 r., i to stan Skarbu, walutowy i w ogóle gospodarczy w Państwie, — lecz twierdzimy, iż na to polepszenie stanu gospodarstwa krajowego przewrot majowy w niczem, ale to literalnie w niczem, nie wpłynął. Aby to udowodnić, musimy przezornie myśleć też o jutrze. Za podstawę musimy wziąć nietylko suche cyfry dnia dzisiejszego, ale także rozwój, wa runki bytu oraz warunki pracy w dniu jutrzejszym.

Są ludzie, którzy porównują stan Pań stwa, a szczególnie stan Skarbu i walut w chwili, gdy rząd koalicyjny wieczorem dnia 14 maja ub. r. oddawał władzę w ręce nowych ludzi, których wyniosła na wierzch fala rewolucji, ze stanem Pań stwa w dniach listopadowych 1925 roku, gdy rząd koalicyjny władzę z rąk rządu p. Władysława Grabskiego przejmował. Ci ludzie mogą z dumą jak najbardziej usprawiedliwioną powiedzieć, iż nietylko wydobyli Państwo z przepaści ponownej inflacji i Skarb z niedoboru, ale oddawali władzę w warunkach, które zapewniały dalsze dobre wyniki.

Tu musimy sobie uprzytomnić, iż p. Władysław Grabski — usprawiedliwiany nieurodzajem roku 1924 i nadzieją szybkiego uzyskania pożyczki Dillonowskiej — dopuścił do niedoboru handlowego w kwocie ponad 740 miljonów złotych w złocie, że dalej puścił w obieg na pokrycie niedoborów budżetowych z górą 400 miljonów zł. bilonu.

Pod naciskiem spadku złotego i naciskiem opinji wydał p. Grabski nadzwyczaj surowe ograniczenia co do dowozu obcych towarów do Polski

Skutków tych zarządzeń doczekał się już on sam. Po 18 deficytowych miesiącach, dał już wrzesień nadwyżkę w wywozie naszych towarów, sięgającą 33 miljonów złotych w złocie. Następnie dał październik 44 miljony nadwyżki, a listopad, gdy p. Grabski musiał z powodu niemożności utrzymania kursu złotego, stanowisko swoje opuścić, dał aż 59 miljonów nadwyżki. Niestety, te pierwsze nadwyżki wywozu nad wwóz nie mogły mieć jeszcze wpływu na ustalenie kursu walutowego, bośmy mieli zagranicą w tym czasie okrągło 550 miljonów zł. w złocie długów z terminami płatności od jednego do sześciu miesięcy. Natomiast za towary, wywiezione z Polski, należało się nam jedynie 150 miljonów zł. w złocie.

Nadwyżki września i października oraz kilku następnych miesięcy musiały iść na zapłacenie długów za czas niedoborów.

Tę sytuację, niekorzystną z powodu długów zagranicznych, polepszał każdy następny miesiąc, bo i dalej — za rządu koalicji — grudzień 1925 r. dał nadwyżki 63 miljony zł. w złocie, styczeń 1926 r. 62 miljony, luty 43 miljony, marzec 15 miljonów, kwiecień 25, maj — miesiąc upadku rządu koalicyjnego — jeszcze 37 miljonów zł. w złocie. Razem więc odrobiono w tym czasie 444 miljony zł. w złocie, zatem nietylko oddano olbrzymi dług, ale już zaopatrzono Bank Polski w pierwsze obce waluty, przez to samo dano waluty i rynkowi wewnętrznemu.

Z chwilą, gdy nowy rząd majowy obejmował gospodarkę skarbową, nie potrzebował już pracować na zapłatę olbrzymiego długu, ale jedynie na — zapasy.

Z cyfr następnych miesięcy, kiedy obowiązywały jeszcze przepisy rządu koalicyjnego, wynika, iż nie wywieziono z Polski rabunkowo wszystkiego. Czerwiec dał jeszcze 40 miljonów nadwyżki, lipiec 55 miljonów. Dopiero od sierpnia rozpoczyna się spadek w wywozie i obniża się stale aż do marca — do zera. W kwietniu, choć niedoboru nie ogłoszono urzędowo, wiemy, iż mamy niedobór wcale nie taki maleńki.

W sierpniu było 36 miljonów, we wrześniu 29, w październiku 16, w listopadzie 24, w grudniu 28, w styczniu 1927r. tylko 8 miljonów, w lutym 4, a w marcu 0. Kwiecień jest już miesiącem deficytowym.

Na podstawie cyfr przytoczonych, dotyczących naszego bilansu handlowego, nie trudno zrozumieć, iż stan walut w Banku Polskim mało się poprawiał w latach 1925-1926. Ale tem łatwiej przecież stwierdzić, że nowy rząd nie miał tu nic dodatniego dla siebie do zapisania.

Jasnem jest, że nowy rząd, gdyby posiadał solidne jakieś założenia i program gospodarczy, musiałby był postarać się, aby aktywność naszego bilansu handlowego utrzymać dłużej. Przecież miał szerokie pole do tej wydatnej pracy, — najrozmaitsze państwa interwenjowały u rządu.

Rząd koalicyjny nie godził się na złagodzenie przepisów ograniczających, zato nowy rząd zaczął obluźniać rygory, to też falą wzmożoną poczęły napływać obce towary do Polski.

Skoro rząd nowy poszedł na tę drogę ustępstw, było jego obowiązkiem, zabezpieczyć towarom naszym wzmożony wywóz nietylko przez ułatwienia i ulgi taryfowe na kolejach, ale też przez poparcie na rynkach zagranicznych, aby sprzedaż produktów naszych umożliwić.

Rząd nie wyzyskał wcale położenia. Dowodem tego n. p. rozprawka p. Lechoniewicza, jednego z eksporterów trzody chlewnej w Małopolsce. Z rozprawki tej przekonać się mogą ciekawi, w jak niekorzystnych warunkach trzoda nasza i bydło przekraczają granice Czechosłowacji, Niemiec i Austrji.

Nie przypuszczamy, aby rząd nie znał ważności aktywnego bilansu handlowego, ale zdaje się, iż stan istotny przysłaniał mu wzmożony wywóz węgla kamiennego i żelaza, a ponadto zupełnie mylne mniemanie o żniwach zeszłorocznych.

Tu przypominamy, że strajk węglowy w Anglji trwał od 1. maja do późnej jesieni 1926 r.

Zamiast ułatwiać, jakby tylko można, wywóz naszych zwierząt domowych i skierować dotąd wszystkie wysiłki, puścił się rząd na wywóz z Polski zbóż: żyta, pszenicy, jęczmienia i owsa.

Wyobrażamy sobie, iześmy dali pogląd dosyć jasny na położenie w historycznym porządku, a wynika z przedstawienia rzeczy chyba niezbicie, że — rząd obecny nie uczynił nic takiego, z czegoby

Sprawa pożyczki załatwiona?

W piątek wieczornym pociągiem paryskim powrócił do Warszawy wiceprezes Banku Polskiego p. Feliks Młynarski, który jak wiadomo bawił w Paryżu w towarzystwie dyrektora departamentu walutowego w ministerstwie skarbu p. Barańskiego w sprawach pożyczki zagranicznej. Według informacji otrzymanych przez waszego korespondenta ze źródeł najbardziej wiarogodnych sprawa pożyczki została załatwiona pozytywnie. — W najbliższych dniach spodziewany jest wyjazd delegacji polskiej z ministrem skarbu Czechowiczem na czele, celem podpisania kontraktu pożyczkowego. W związku z tem minister skarbu Czechowicz odbył wczoraj dłuższą konferencję z p. Młynarskim.

Pomorska stacja radjofoniczna wielkiej mocy stanie w trójkącie trzech wielkich miast Torunia, Bydgoszczy i Grudziądza.

Dzięki zabiegom pana Wojewody Pomorskiego, wielkiego protektora radjofonji na Pomorzu, robi realizacja planu pobudowania jeszcze przed zimą wielkiej radjofonicznej stacji nadawczej dla Pomorza, szybkie postępy. Plan budowy, wypracowany z inicjatywy nader ruchliwego prezesa Radjoklubu Zachodnicpolskiego p. dr. Alkiewicza, przewiduje dla Pomorza 15 kilowatową stację wyrobu Western Electric Company. Wobec tego, że siła 15 kilowatów oznacza energję wypromieniania z anteny, stacja pomorska będzie słyszalna na całem Pomorzu, ale także również dobrze w przyległych częściach Poznańskiego i Kongresówki Definitywne załatwienie planu zależne jest od udzielenia Tow. konc. „Polskie Radjo" subwencji na wzór Katowic.

Zagadka dóbr Krotoszyńskich.

Niemiecki ród Thurn-Taxis szuka opieki rządu polskiego.

W warszawskim „Głosie Codziennym" czytamy,

„Sprawa dóbr „Krotoszyn", podlegających przymusowemu wykupowi z rąk niemieckich książąt Thurn Taxis, była jak wiadomo, już przesądzona w ten sposób, że lasy krotoszyńskie miały być przejęte przez Ministerstwo Rolnictwa, zaś areał rolny miał kupić Państwowy Bank Rolny, za pieniądze wyasygnowane na ten cel ze Skarbu Państwa

Takie ujęcie sprawy gwarantowało, że ziemia nie dost nie się w niepowołane ręce oraz, że rozparcelowaną będzie po cenie godziwej z wykluczeniem możliwości dalszego wzbogacenia niemieckich książąt parcelacją ziemi polskiej przez podstawione prawdopodobnie „konsorcjum parcelacyjne".

Al ści dowiadujemy się, że czynniki miarodajne, pod wpływem niezbadanych sił, odstępują od wytkniętej drogi i zgadzają się na rozparcelowanie Krotoszyna przez stworzone ad hoc „konsorcjum".

Sprawa widocznie potoczyła się wartkiem tempem, bo już rzekomo ma mieć aprobatę odnośnych ministrów a nawet p. wicepremjera Bartla.

Wielce zdziwieni takim obrotem sprawy śmiemy zapytać pana Ministra Reform Rolnych, co tak łatwo potrafi wpływać na zmiany ich decyzji w sprawach pierwszorzędnego znaczenia oraz kto tak umie troskliwie a skutecznie opiekować się interesami Thurn-Taxis.

Możliwie dokładnego wyjaśnienia tej sprawy oczekujemy z całą niecierpliwością".

Paryż domaga się skontrolowania prac dokoła zniszczenia fortyfikacji wschodniopruskich.

Paryż. Według półurzędowego „Petit Parisien'a" są sojusznicze koła dyplomatyczne zdania, iż Rada Ambasadorów musi stwierdzić, czy fortyfikacje niemieckie na wschodzie są istotnie zniszczone. Rada Ambasadorów może jednakże to stwierdzić dopiero po zbadaniu szczegółowem informacji niemieckich w tej sprawie. Rodzaj kontroli jest obojętny. Jednakże mogą ją przeprowadzić jedynie rzeczoznawcy wojskowi państw sojuszniczych, którzy po odwołaniu międzysojuszniczej komisji kontrolnej zostali miano wani w celach dopilnowania wykonania zarządzeń rozbrojeniowych.

Mimo, że Rada Ligi Narodów będzie jeszcze raz obradowała w dniu 15 czerwca, w ostatnim terminie, wyznaczonym dla ukończenia prac nad zniszczeniem fortyfikacji, i w razie czego, jeszcze mogłaby wkroczyć w tej sprawie, nie można jednakże przypuszczać, iż Niemcy życzyłyby sobie kontroli z ramienia Ligi Narodów.

Zdaniem „Matina", Chamberlain i Briand nie powzięli żadnych uchwał w Londynie w sprawie zmniejszenia ilości wojsk okupacyjnych w Nadrenji i ewent. ewakuacji. Zmniejszenie ilości wojsk okupacyjnych zależy od zniszczenia twierdz wschodnich. Jednakże ani Chamberlain, ani Briand nie mają możności osobistego stwierdzenia, czy ta ostatnia faza rozbrojenia niemieckiego już nastąpiła. Stwierdzenie to leży w ręku rzeczoznawców wojskowych.

się mógł chwalić. Jeśli stosunki u nas przedstawiają się cokolwiek lepiej niż dawniej, to my zasługi rządu obecnego w tem spostrzec nie jesteśmy w stanie. Naturalny to rozwój kraju, który się, choć powoli, umacnia i dąży do lepszej przyszłości nawet nieraz wbrew życzeniom rządu. J. K. Z.

Rola Sowjetów w Genewie w oświetleniu Prasy Moskiewskiej

Główny organ rządu sowieckiego „Prawda" przedstawił w tych dniach w sposób nader jaskrawy, a zarazem bardzo wymowny pogląd oficjalnych kół rosyjskich na rolę, jaką na międzynarodowej konferencji ekonomicznej odgrywają delegaci sowieccy Artykuł „Prawdy" może do pewnego stopnia wyjaśnić umiarkowany ton, w jakim w Genewie przemawiali przedstawiciele sowietów.

„Prawda" pisze więc, że „pozycja sowiecka w stosunku do międzynarodowej konferencji ekonomicznej jest logiczną konsekwencją i kontynuowaniem zasadniczych wytycznych sowieckiej polityki międzynarodowej."

„Udział delegacji sowieckiej w konferencji genewskiej, dyktowany rozważaniami natury praktycznej w związku z przeżywanym obecnie przez nas częściowym okresem historycznym, bynajmniej nie zmienia naszego zasadniczego stanowiska wobec „zagadnienia zagadnień" — t. j. usunięcia systemu kapitalistycznego i zastąpienia go planowym ustrojem socjalnym".

Dając wyraz swemu poglądowi na istotę konferencji genewskiej, oficjalny organ rządu sowieckiego pisze: „Konferencję genewską traktujemy jako jedno z usiłowań burżuazji światowej w kierunku przekonania narodów, że może ona znaleźć wyjście z tej matni, w jakiej znalazła się na skutek wojny światowej i „pokoju" wersalskiego. (Słowo „pokoju" „Prawda" pisze w cudzysłowie).

Dalej czytamy w „Prawdzie": „Ograbienie pokonanych Niemiec, podział zdobyczy, bójka o mandaty i reparacje, bałkanizowanie całej Europy, gwałtowna walka ekonomiczna w obozie kapitalistycznym, stworzenie niezliczonych, wzajemnie wrogo wobec siebie usposobionych koalicji i bloków, gorączkowy wyścig w zbrojeniach, ekspedycje karne w kolonjach, najrozmaitsze próby nowego osaczenia 150 miljonowego narodu Unji Sowjeckiej i przygotowania do nowej interwencji antysowieckiej, wreszcie wojna przeciwko rewolucyjnym Chinom, — oto prawdziwe oblicze „pokojowej Europy".

W ten sposób oceniając sytuację w Europie, „Prawda" stawia pytanie: „Czy może obecna, 25 ta z kolei po Wersalu konferencja „pokojowa", przyczynić się do poprawy stosunków w Europie?". A odpowiedź na to pytanie moskiewskie pismo komunistyczne daje sobie samo: „Nie!"

„Prawda" mówi zupełnie otwarcie, że w toczącej się obecnie walce zginąć musi jeden z systemów ekonomicznych: bądź to komunistyczny, bądźteż kapitalistyczny". Ale „w okresie istnienia dwu tych dja metralnie przeciwnych systemów, wymiana ekonomiczna między dwoma tymi różnorodnymi kompleksami ekonomicznymi, jest nieodzowna w interesie obu stron. Wymiany tej nigdy nie zrzekaliśmy się i zrzekać się nie zamierzamy Nie osłabiając bynajmniej swych zdobyczy rewolucyjnych i dekretów, przystępujemy na praktyczne komoromisy w szeregu spornych kwestji. (Długi i kredyty)".

W ten sposób przedstawia się, według „Prawdy", stosunek miarodajny czynników sowieckich do międzynarodowej konferencji ekonomicznej w Genewie. Ceps.

POLITYKA POLSKA.

Sprawa pożyczki zagranicznej

W piątek o godz 9 min. 45 powrócił wiceprezes Banku Polskiego, dr. Feliks Młynarski z Paryża, gdzie prowadził dalsze pertraktacje z przedstawicielami konsorcjum finansistów amerykańskich w sprawie pożyczki zagranicznej. Koła rządowe zapewniają, że pertraktacje w sprawie pożyczki zakończone będą już z końcem bieżącego miesiąca.

Na granicy.

Wilno. Po pewnej przerwie zanotowano w tych dniach znowu dwa wypadki ostrzeliwania przez bolszewików patroli KOP u. Koło strażnicy Łukowiec bolszewicy otworzyli tak gęsty ogień karabinowy, iż nasze patrole zmuszone były wykofać się w bezpieczne miejsce. W drugim wypadku w rejonie strażnicy Zachacie straże sowieckie dały kilkanaście strzałów w kierunku naszych patroli nie raniąc nikogo.

Znamienny wyrok.

Łódzki sąd okręgowy w dniu wczorajszym rozważał sprawę firmy braci Dobranickich, oskarżonych o to, że zatrudniali w swych zakładach przemysłowych robotników w godzinach nadliczbowych wbrew ustawie z dnia 18 grudnia 1919 r. Przedstawiciel inspektoratu pracy prosił o surowy wyrok sądu, a to z tego względu, że fabryka zatrudniała przez dłuższy czas w ten sposób robotników Sąd po naradzie wydał wyrok skazując na nieprzestrzeganie 8-godzinnego dnia pracy na 400 zł. grzywny z zamianą w razie niemożności ściągania jej, na 8 tygodni aresztu.

Gdańsk przeprasza za prowokację niemieckich kolejarzy.

Gdańsk. Senat gdański złożył Wysokiemu Komisarzowi Ligi Narodów w Gdańsku van Hamelowi wyrazy ubolewania z powodu skandalicznego zajścia i rezolucji kolejarzy narodowości niemieckiej, żądających wydalenia obecnego Wysokiego Komisarza Ligi Narodów van Hamela z Gdańska. Równocześnie senat oświadczył Wysokiemu Komisarzowi, iż wyraził związkowi kolejarzy niemieckich naganę i potępienie zachowania.

Ci się jeszcze nie poznali.

Pisma żydowskie z tryumfującą miną donoszą, że dwie południowo-amerykańskie republiki, Peru i Paragwaj, mile powitałyby u siebie imigrantów-żydów Życzymy szczęśliwej drogi i miłego wspólżycia.

Nagrody dla abonentów

„Dziennika Pomorskiego" i „Ludu Pomorskiego".

Wydawnictwo złoży u notarjusza zapieczętowaną kopertę, zawierającą kartkę z wypisaną liczbą od 1 do 50000, którą się w dniu 15. czerwca rb. w obecności kilku abonentów, po otwarciu u notarjusza koperty ustali i natychmiast ogłosi w obu pismach.

Do 14. czerwca może każdy abonent Redakcji podać dowolną cyfrę i dołączyć kwit abonamentowy za czerwiec oraz dokładny swój adres. Abonenci, zjednani przez pośrednika i nie posiadający kwitu abonamentowego, nie potrzebują go dołączać, gdyż Redakcja posiada odnośne spisy.

Dla abonentów przeznacza się następujące nagrody:

1) Dla tego, kto zgadł liczbę wypisaną 200 zł.
2) Dla tego, kto podał liczbę najbliższą 100 zł.
3) Dla następnego już dalszego 50 zł.
4) Dla jeszcze dalszego 30 zł.
5) Dla następnego dalszego 20 zł.

Dla trzech jeszcze więcej oddalonych od liczby u notarjusza ustalonej, po pięknej książce.

W razie równości podanych cyfr rozstrzygać będzie losowanie, komu się nagroda wyższa należy.

Po otwarciu koperty u notarjusza nadeszłe listy uważane będą za nieważne.

Nazwiska nagrodzonych Redakcja do 22. czerwca rb. ogłosi. Takie same nagrody wyznacza się dla kwartalnych abonentów, z wypłatą po dniu 15. sierpnia r. b.

Redakcja.

POLITYKA ZAGRANICZNA.

Niemcy, a Litwini w Kłajpedzie.

Berlin. „Kreuz Ztg." zajmuje się w dłuższym artykule terorem, jaki Litwini stosują wobec Niemców kłajpedzkich. Wywody swoje autor kończy w następujący sposób: „Litwini nigdy się nie zgodzą na wprowadzenie w życie postanowień konwencji kłajpedzkiej. Mieszkańcom Kłajpedy pozostało tylko wniesienie skargi do Ligi Narodów, która będzie musiała rozstrzygnąć, czy takie małe i pozbawione kultury państwo, jak Litwa, może sobie prowadzić układy międzynarodowe. Miarodajne czynniki Ligi Narodów powinny się zająć tą sprawą. W razie, gdyby Liga Narodów nie odpowiedziała na skargę, mieszkańcy Kłajpedy winni wziąć w swoje ręce tę sprawę, gdyż nikt nie może się domagać, aby dobrowolnie zgodzili się na wynarodowienie".

Sowiety wobec Europy.

Moskwa. Opozycja partyjna w R K P. coraz silniej agitująza przejściem polityki sowieckiej na grunt radykalnych posunięć wobec Europy zachodniej. Ostatnio opozycja podniosła hasło wycofania delegacji sowieckiej z międzynarodowej konferencji ekonomicznej. Akcja ta zyskuje obecnie na argumentach wobec trudnego stanowiska, w jakim znalazł się Osiński i inni delegaci sowieccy w Genewie. Osiński już dwukrotnie nadesłał dłuższe sprawozdania, w których stwierdza, iż szereg delegacji innych państw na konferencję utrudnia jaknajbardziej sowietom stanowisko. Na wycofanie delegacji sowieckiej z Genewy zgodziłaby się zapewne większość Politbiura, w tym wypadku jednak, o ileby znaleziony został jakiś motyw rzeczowy secesji sowietów w traktacie toczącej się konferencji.

Cziczerin już urzęduje.

Komisarz ludowy do spraw zagranicznych Cziczerin, który przed kilku dniami przybył do Moskwy, objął już urzędowanie. Z tym faktem w komisarjacie kursu do spraw zagranicznych łączone jest zaostrzenie kursu polityki sowieckiej w stosunku do Anglji. Spodziewane jest również odsunięcie od wpływów na sowiecką politykę zagraniczną Litwinowa, podtrzymującego swoje stanowisko, dążenia do stworzenia modus vivendi w stosunku anglo sowieckich.

Borodin - Gruzenberg uciekł z Chin.

Londyn, „Daily Express" donosi z Szanghaju, że według obiegających tam pogłosek, komisarz sowiecki i doradca rządu hankouskiego Borodin - Gruzenberg uciekł przy pomocą aeroplanu do Czang Cza, skąd zamierza drogą powietrzną powrócić do Moskwy.

Krach berliński minął bez poważniejszych następstw?

Berlin. Zarząd giełdy berlińskiej ogłasza, że wszystkie wypłaty, związane

---

JÓZEF KORZENIOWSKI.

SPEKULANT

55)

— Kiedyż-bo ja nie wiem, jak Jasna Pani tego powiedzieć. Ja już jutro przy szabasie chciałem i sam iść do pałacu, i poradzić się Jasne Pani, jak i tu zrobić? bo ja się boję. — I żyd oglądał się, czy panna Klara nie słyszy; i w niepewności wahaniu się podłożył rękę pod pejsy i skrobał się w głowę.

— O cóż to idzie? — zapytała chorążyna serjo zatrwożona.

Tu żyd niby niechętnie, niby z trwogą, zaczął od łagerstwa, że wyjechał dla dostania gdzie tańszej pszenicy, bo pan chorąży chciał strasznie drogo; że w tym celu udał się do swojego krewnego (wszyscy żydzi w razie potrzeby są krewni), arendarza w Zakrzówku, który faktoruje i wie gdzie którze panowie potrzebują pilno pieniędzy; i że tam postrzegł go pan Molicki i zawołał do siebie. Potem zaczął mówić, jak pan Molicki pytał: co tam słychać u was we dworze? co mówią o jego ożenieniu? a jek żyd zaczął wychwalać panią i pannę, to pan Molicki miał powiedzieć: — Nu, niema co mówić, pani chorążyna dobra kobieta, i panienka także niczego, ale że z panem chorążym będzie trudna sprawa względem posagu. — Tu dopiero objawił chorąży nie Abramko, jakie mu dał polecenie pan August

Zbladła biedna matka, widząc całą nikość środków, do jakich się uciekł egoista, szczęściu posiadania serca i ręki takiej dziewczyny, jak Klara, niewierzający w troskliwość rodzicielską takiej matki, jak ona. Gdy tak stała w zamyśleniu, żyd dodał:

Widzi Jasne Pani, że ja musiałem z tem poradzić się Bo powiedzieć tego pana chorążego? ach! niech Pan Bóg broni!

— I ty nie kłamiesz? — zapytała chorążyna surowo.

— Aj waj! — krzyknął Abramko — dlaczego że mnie kłamać? co mnie z tego za pożytek? Albo mnie z tego co przyjdzie, jak ja się dowiem, wiele Jasne Państwo dadzą swoje pannienki posagu? i czy nic nie dadzą! Jasne Pani sama tego dobrze widzi. — A potem skrobiąc się w głowie dodał; Jasne Pani mnie nie wierzy? nu, coże robić? Ja żyd, parch, to mnie można nie wierzyć. Ale jak ja powiem Jasne Pani, że pan Molicki nie taki wielki pan, żeby on dawał 400 złotych żydowi za nic, że on tego nikomu nie zrobi darmo, bo tam mnie pawiadał, że on bardzo twardy na pieniądze, to co z tego będzie?

— Czy wspominałeś co o tem memu mężowi? rzekła chorążyna, prawie przekonana tym argumentem?

— Jakbym ja śmiał tego zrobić? — rzekł Abramko. — Ja chciał poradzić się Jasne Pani. Jasne Pani niech to sobie rozważy w swoim delikatnym rozumie, i jak mnie każe, tak zrobię.

— Nie mówże nic ani memu mężowi, ani nikomu sama powiem. Rozumiesz?

Żyd skłonił się, a chorążyna zawołała pannę Klarę i milcząc wróciła do domu. Panna Klara postrzegła jakąś zmianę w twarzy matki, ale nie śmiała zapytać i już bez śmiechu i drażnienia pana Pawła szła obok niej także w milczeniu. Chorążyna poszła prosto do swego pokoju; i napisawszy dwa listy: jeden do marszałka, drugi do pana Kaspra, rozesłała je na całą noc, umyślnymi. Ten-to list, marszałek odebrał przy panu Kasprze, i w kilka godzin przyjechał, w którem chciała jego rady

Ucieszyła się niezmiernie biedna kobieta, postrzegłszy około godziny ósmej wieczorem wchodzącego pana Kaspra Podała mu rękę i poszli do jej gabinetu. Tam opowiadała mu wczorajszą rozmowę z Abramkiem, i odmawiała wszystkie trwogi, które serce jej ogarnęły.

— To brzydko! niegodnie! — odpowiedział, wysłuchawszy ją pan Kasper i zaczął ogromnie mrugać.

— Pisałem także do marszałka i czekam go, aby mi dał radę.

— Marszałek nie będzie — rzekł pan Kasper.

— Nie będzie! — odpowiedziała, kiwając smutno głową. — O! ja widzę, on nas unika. Ale sprawiedliwież to, proszę pana, opuszczać mię w takim zdarzeniu i karać za swój własny błąd? — Łzy zalały jej oczy i potoczyły się strumieniem potwarzy.

— Nie żądaj pani od niego nadluzkiej siły — rzekł pan Kasper wruszony i zapomniawszy, co przyobiecał marszałkowi.

— Rozumiem pana — rzekła. Ale jakże pan wiesz, że nie będzie.

— Bo od niego jadę.

— Od niego? Cóżeś pan tam robił? Wszak nie byłeś nigdy.

— Interes i pokój pani zbliżył nas do siebie. Chciałem się go poradzić w pewnem odkryciu, którem zrobił

— Jeszcze odkrycie! — zawołała strwożona matka.

— Odkrycie, dobra pani, kompromitujące moźno charakter i obyczaje pana Augusta — rzekł pan Kasper mrugnąwszy raz tylko, bo się powstrzymywał. Chorążyna splesnęła rękami i po chwili zawołała:

— Biedna! biedna Klarunia! A jam wszystkiemu winna.

(Ciąg dalszy nastąpi)

z transakcjami dokonanemi w czesie tzw. czarnego piątku, zostały wyrównane w gotówce całkowicie tak, że ostatnia zniżka na giełdzie berlińskiej minęła narazie bez żadnych większych bankructw.

KOŚCIÓŁ KATOLICKI.

Ojciec św. — a prasa.

Ojciec św. Pius XI, który w r. 1900/10 sam był redaktorem poczytnego pisma katolckiego, rozumie doskonale doniosłość dobrej prasy. „Dziś zwłaszcza — tak się odzywa Ojciec św. kiedy większość ludzi ogląda świat jedynie w zwierciadle gazety, nie jest rzeczą obojętną, jakie zasady ta głosi. Wspieranie katolickiej prasy jest obowiązkiem każdego katolika.“ Ojciec św. wyznaczył na maj intencję modlitwy o rozszerzenie katolickiej prasy.

Uznanie dla Polskiej Ligi Katolickiej.

Szwajcarski tygodnik „Schildwache“, wychodzący z Bazylei, umieścił szereg artykułów o postępie akcji katolickiej w Polsce. W szczególności podkreśla zasługi Ks. Kardynała Kakowskiego, Ks. Prymasa Hlonda i Ks. Biskupa Kubiny na terenie Ligi Katolickiej.

Z WOJEWÓDZTWA.

CHOJNICE, dnia 21. maja 1927 r.

— Obwieszczenie. Dnia 30. kwietnia br. na uroczystem zebraniu Cechu młynarskiego w Chojnicach został wręczony **dyplom honorowy** przez delegata Magistratu w Chojnicach **p. Benjaminowi Stolzowi,** mistrzowi młynarskiemu z Chojnic.

Dyplom został wydany przez Izbę Rzemieślniczą w Grudziądzu za długoletnią pracę mistrzowską.

Izba Rzemieślnicza w Grudziądzu

— Gra w piłkę latającą. Jutro we wtorek po połud. odbędą się na boisku gimnazjalnem przy konwikcie zawody w piłkę latającą czyli siatkową, do których staną drużyny naszego gimnazjum oraz gimnazjum klasycznego z Grudziądza. Goście mile widziani. Drużynie chojnickiej życzyć należy powodzenia.

— Nowe znaczki pocztowe. Ministerstwo Poczt i Telegrafów, w porozumieniu z departamentem sztuki Min. Oświaty, ogłosi w krótce konkurs na nowe znaczki pocztowe. Będą one mniejsze niż dotychczasowe, przyczem zwracać się będzie uwagę na ich wygląd artystyczny. Sprzedaż nowej emisji ma się odbywać za pośrednictwem automatów, wyrabianych zagranicą, znacznie mniejszych w rozmiarach Oszczędności na papierze, dające się osiągnąć przez zastosowanie formatu mniejszego mają wynieść około 60.000 zł.

— Małżeństwa podoficerów zawodowych. W myśl istniejących przepisów zezwolenie na zawarcie związku małżeńskiego mogą otrzymać podoficerowie zawodowi w stopniu co najmniej plutonowego, którzy ukończyli 24 lat życia i przesłużyli co najmniej 3 lata w charakterze zawodowych.

Ograniczenie zawierania małżeństw przez podoficerów wprowadzone jest ze względów na większą wydajność dla służby kawalerów i na niemożność dostarczenia dla żonatych dostatecznej ilości mieszkań w budynkach wojskowych. Gra rolę również wzgląd, że podoficerowie przez małżeństwo najczęściej pogarszają swój i tak nieświetny stan materjalny.

W poszczególnych zasługujących na uwzględnienie wypadkach minister spraw wojskowych uprawomocniony jest do odstąpienia od przytoczonych wyżej warunków.

— Z sali sądowej. Jakób Ziegert, zam. w Gowidlinie p. Kartuzy, popełnił krzywoprzysięstwo w 26 r. przed Sądem w Chojnicach. Obecnie stawał za to przed Sądem i został skazany na karę ciężkiego więzienia przez 1 rok oraz utratę praw honorowych przez 5 lat i trwałą utratę do zeznawania pod przysięgą. Koszta ponosi oskarżony.

Krause i tow., oskarżeni o kradzież mąki, zostali od winy i kary uwolnieni Koszta ponosi kasa państwowa.

Augustyn Rekowski z Brzeźna, został przez Sąd ławniczy w Chojnicach za uszkodzenie cudzej rzeczy zasądzony na 8 tygodnie więzienia. Przeciw temu wyrokowi wniósł oskarżony odwołanie, osk. na rozprawę nie stanął przeto sąd odwołanie odrzucił na jego koszt.

Ryszarda Kortha z Chojnic skazał sąd ławniczy w Chojnicach za wykroczenia na łączną grzywnę 110 zł. i koszta, przeciw temu wniósł K odwołanie, które jednak sąd odrzucił na jego koszt.

Franciszka Grzonkę z Blumfeldu skazał sąd ławniczy w Chojnicach za kradzież owsa na jeden tydzień więzienia. Przeciw temu wyrokowi wniósł osk. odwołanie; sąd po części uchylił wyrok sądu ławniczego i przekazał sprawę ponownie do I instancji,

Paweł Felski z Brus został przez Sąd ławniczy w Chojnicach za nie nabycie świadectwa przemysłowego, zasądzony na grzywnę 171 zł i na ponoszenie kosztów. Przeciw temu wyrokowi wniósł oskarż. odwołanie. Ponieważ nie wykazano oskarżonemu w II. instancji winy, przeto go sąd od winy i kary uwolnił. Koszta ponosi kasa państwowa

Pelplin. (Przedstawienie Szkoły Wydziałowej.) Gród nasz zwiedziła w tych dniach wycieczka seminarzystów z Płocka. Około 70 młodych ludzi z profesorami przybyli w niedzielę 15 bm. około 23-ciej pociągiem, przenocowali u p. Korczaka, poczem po zwiedzeniu katedry i innych osobliwości Pelplina, udali się pieszo w kierunku Starogard – Kościerzyna, by udać się do Gdyni.

Tego samego dnia urządziła tut. Szkoła Wydziałowa wieczornicę ku uczczeniu Kasprowicza. Program wieczoru był przez ks. dr. Wróblewskiego i p. Gzellę oraz nauczycielstwo Szkoły Wydziałowej dobrze obmyślany i starannie wykonany, tak iż publiczność nie szczędziła oklasków. Dochód z tego wieczoru przeznaczono na wycieczkę krajoznawczą dla dzieci Szkoły, która odbędzie się z końcem roku szkolnego. (G)

Czersk. (Rozwój „Sokoła“.) Tutejszy „Sokół“ pod teraźniejszym kierownictwem drh. prezesa p. Puczyńskiego rozwija się bardzo pomyślnie. W ostatnim czasie zakupiło Tow. większą ilość instrumentów muzycznych dla orkiestry, która swym znakomitem graniem zyskuje coraz więcej rozgłosu. O należytem zrozumieniu idei sokolej świadczy ostatnie zebranie, na które stawiło się około 100 członków. Na zebraniu tym uchwalono sprawić dla członków orkiestry nowe mundury i czapki zaś dla drużyny piłki nożnej koszulki. Nadmienić wypada, że na zebraniu tym obecny był naczelnik okręgowy drh Reszka, który omówił przyszłe manewry przysposobienia woskowego w czerwcu.

Tuchola. (Brak mieszkań). Brak mieszkań odczuwa się w każdej miejscowości. Objaw ten jest w obecnych czasach zrozumiały, bo jak wiadomo, budować nie opłaci się. Koszta budowy są bowiem za wysokie, a uzyskany czynsz dzierżawy nie pokryje procentów od kapitała włożonego w budowę. Nic zatem dziwnego, że na każdym kroku spotyka się niechętnych do budowania. Innym znowu, którzy z konieczności istnienia chcieli by za wszelką cenę posiadać własną strzechę, własny dach nad głową, obecnie stosunki finansowe na to nie pozwalają. Nie uzyska się bowiem pożyczki budowlanej na dom, który ma być budowany w ten sposób, aby pożyczkę wypłacono ratami w miarę wykonywania prac budowlanych.

Mieszkań jest i będzie zatem coraz mniej, bo materjały budowlane jak cegła i drzewo w ostatnim czasie podrożały. Dowiadujemy się, że instytucje dobra publicznego, które przed wojną cały szereg lat istniały i utrzymywały się ze składek publicznych, nie zebrały funduszy na zakupienie własnych realności. W kilku latach powojennych instytucje posiadają już odpowiednie kapitały, aby móc zakupić własne domy, a co przytem najgorsze, sprzedającemu stawia się warunek, że przed przewłaszczeniem powinien postarać się o wyeksmitowanie wszystkich lokatorów.

Jeżeli pieniądze publiczne po części złożone przez lokatorów chce się ulokować w nieruchomościach, czy nie odpowiedniej było by, zamiast wyrzucać ludzi na ulicę, budować nowy dom, który by służył rzeczywiście celom publicznym? St

— (Obóz Wielkiej Polski.) W czwartek dnia 19 bm, o godz. 2 popoł. odbyło się na sali p. Denmannowej zebranie informacyjne Obozu Wielkiej Polski, które zwołał ks. proboszcz Wrycza z Wiela. Na członków zapisał się szereg osób z miasta i powiatu. Poczyniono także pewne propozycje dotyczące składu przyszłego komitetu powiatowego. St.

Gostyczyn pow. tucholski. (Zmiana własności.) Drogą kupna nabył stolarz p. Franciszek Głowczewski z Koślinki od p. Piszkowej zamieszkałej w Steegers pow. człuchowski dom i 3/4 morgi ziemi za 3400 zł, — p. Stanisław Buchholz rolnik z Gostyczyna sprzedał swą niezabudowaną nieruchomość w Gostyczynie robotnikowi Michałowi Skaji za 1500 zł.

— (Licencjowanie buhajów.) Licencjowanie buhajów odbędzie się w Gostyczynie w wtorek, dnia 24 maja br. o godz. 11,30 przed poł. na podwórzu p. A. Komorowskiego i to dla następujących miejscowości: Wielka Klonia, Bagienica, W. Mędromierz, Pruszcz, Gostyczyn, Przyroda, Mała Klonia i Kamienica. Właściciele buhajów powinni w oznaczonym dniu Komisji przedstawić swe buhaje od lat 1 i wyżej tak licencjowanych jak i nielicencjowanych. Buhaje należy zaopatrzyć w pierścień nosowy.

— (Plaga cygańska.) Przed kilku dniami zjawił się w naszej wiosce obóz cyganów składający się aż z 30 wozów. Dość przykro cyganie dali się tutejszym mieszkańcom we znaki. Cyganki nietylko w natarczywy, często bezczelny sposób, wyłudzały od nieświadomych (najwięcej kobiet) pieniądze, nabiał i słoninę, ale kradły drób, drzewo itp. — a robotnikom nawet wybierały zasadzone ziemniaki w czasie, gdy wierni słuchali mszy św. Cyganie byliby wyrządzili jeszcze znaczniejsze szkody, gdyby wieśniacy temu kres nie położyli.

Grudziądz. (Kor. wł.). (Z przetargu Drukarni Pomorskiej). W tej sprawie krążą najrozmaitsze pogłoski — nie ma jescze nic konkretnego. Termin trwa do 24. bm. Jako największego reflektanta uważa się obecnie grupę monarchistów z ks. Januszem Radziwiłłem z Nieświeża na czele. Podobno książe sam ma w tych dniach przyjechać do Grudziądza. Poważnym reflektantem miała być i Pomorska Izba Rzemieślnicza. Z gmachu Drukarni Pomorskiej stałby się wspaniały dom Rzemiosła Pomorskiego. Również w Warszawie miała się utworzyć grupa reflektantów na czele z byłem dyrektorem p. Kataf'sem. Dni najbliższe przyniosą rozstrzygnięcie.

(Gen. Dreszer w Grudziądzu) W czwartek bawił w Grudziądzu inspektor armji gen. Dreszer w celach służbowych.

Bzowo (świecki.) (Na piękny cel.) Szkoła miejscowa łącznie z kościelnym kółkiem śpiewu urządziła wieczorek na rzecz Białego Krzyża i bibljoteki szkolnej. Poza deklamacjami i śpiewami odegrano piękną sztukę pt. „Bernadeta“, Całość programu doskonale wypadła. Jedynie publiczność miejscowa nie dopisała. (T.)

Z DALSZEJ POLSKI.

Bydgoszcz. (Komendant „Strzelca“ w kajdanach. — Przedstawiciele władzy nie imponują „panu komendantowi“.) Przy wylocie ul. Toruńskiej na Szpitalną najechał tramwaj na wóz pewnego gospodarza z okolicy. Zderzenie było tak silne, że wóz przewrócił się na chodnik, przyczem wystające jago części stłukły

Najnowsze wiadomości.

(Informacje własne.)

Wybory do Rady Miejskiej w Warszawie.

Warszawa, (Radjo wł.) Podczas niedzielnych wyborów do Rady Miejskiej w Warszawie uzyskali socjaliści kilka mandatów na niekorzyść innych partji

Nadzwyczajne uczczenie Lindbergha.

Paryż, (Radjo.) Minister Briand kazał wywiesić na gmachu ministerstwa spraw zagranicznych sztandar Stanów Zjednoczonych z okazji szczęśliwego przybycia do Francji amerykańskiego lotnika Lindbergha. Tego rodzaju uczczenie stosowano dotąd we Francji tylko podczas przyjazdu prezydenta lub króla obcego państwa. W niedzielę po południu przybył na lotnisko w „Le Bourget“ lotnik angielski Allan Cobham, aby w imieniu lotników angielskich powinszować Lindbergowi, z okazji jego szczęśliwego przebycia oceanu Atlantyckiego. Z wszystkich państw nadchodzą powinszowania na ręce Lindbergha

Lindbergh o swym locie.

Paryż. (Radjo). Lindbergh oświadczył przedstawicielowi „Journalu“. Utworzenie linji lotniczej dla handlu między Paryżem a Nowym Yorkiem jest rzeczą możliwą. „Matin“ pisze o jego locie: Najtrudniejszą sześcią lotu było przyjęcie u „Le Bourget“, tak oświadczył Lindbergh Widoki na powodzenie, nie wystarczają Trzeba do tego coś więcaj. Dysponowałem „Bogu Dzięki“ dobrym samolotem, wyśmienitym motorem i dobremi instrumentami Powietrze nie było takie, jak meteorologowie donosili. Początkowo miałem wielką ochotę wracać. Największym nieprzyjacielem lotnika jest zimno. Musiałem nieraz lecieć zaledwie 3 m. wysoko ponad poziomem morza. Czasem zaś uniosłem się na 3.000 metrów. Dopiero z rana utrzymywałem się na średniej wysokości. Zimno i burza dała mi się silnie we znaki. Postanowiłem jednak za wszelką cenę dokończyć lot i udało mi się.

Cziczerin w Paryżu.

Paryż, (Radjo). „Humanite“ donosi: W niedzielę wieczorem przybył do Paryża sowiecki komisarz dla spraw zagranicznych Cziczerin.

Nieudany lot Anglja—Indje.

Londyn, (Radjo). Obaj angielscy lotnicy Carr i Gillman, którzy w piątek, 20 maja wyjechali do Indyj, musieli na morzu perskiem, 45 mil na północnozachód od Bender Abbas wylądować. Perski okręt wziął obu oficerów na pokład, maszyna samolotu jest zupełnie zdruzgotana.

Anglja, a Sowjety.

Londyn, (Radjo). Ogólne wrażenie w kołach ministerjalnych panuje w tym kierunku, że niebawem nastąpi zniesienie stosunków handlowych między Anglją a Sowjetami, zaś zerwanie stosunków dyplomatycznych jest prawdopodobne. Oświadczenie ministra spraw wewnętrznych zostanie uzupełnione komunikatem ministra spraw zagranicznych.

Wyjazd konsula brytyjskiego z Czin Kiang.

Londyn, (Radjo.) Z Szanghaju donoszą: Konsul brytyjski w Czin Kianie opuścił miasto. Wszystkie archiwa urzędowe usunięto.

Ostatnie posiedzenie pienarne konferencji gospodarczej w Genewie.

Genewa, (Radjo). Dnia 23 maja odbędzie się po południu ostatnie posiedzenie konferencji pospodarczej w Genewie. Bolszewicy postanowili powstrzymać się od jakiegokolwiek głosowania.

Zapisujcie

mili Czytelnicy „DZIENNIK POMORSKI“ w nowej szacie!

Jak widzicie, zmienił się cały układ naszego pisma, zmienił się i tytuł, nastąpiło też regularne powiększenie o dwie strony, przyczem jako dodatki pozostawiliśmy nadal „Ognisko Domowe“ co tydzień i „Rolnika“ co dwa tygodnie.

Rozszerzyliśmy pozatem treść naszego pisma, aby Szan. Czytelników nietylko informować o wypadkach bieżących, ale chcemy też pouczać i zabawić.

Szczególną pieczołowitością otaczamy artykuły wstępne, które oświetlają ze stanowiska narodowego i katolickiego wszystkie ważniejsze wypadki i sprawy w kraju i zagranicą.

Abonament miesięczny na pocztach całego kraju już z odnoszeniem do domu **2,54 zł.**, na miejscu w Ekpedycji **2,20 zł.**, — z odnoszeniem i w agenturach **2,30 zł.**

Ujemny bilans handlowy.

Bilans za kwiecień wykazuje 28.784.000 zł w złocie deficytu. Takiego deficytu nie było od dwóch lat.

Warszawa. Według obliczeń za miesiąc kwiecień bilans handlowy zamyka się następująco:

przywóz 148,195,000 zł.

wywóz 119,411,000 zł., czyli nadwyżka przywozu wyraża się w kwocie 28,784.000 zł w złocie.

Jest to najniepomyślniejszy bilans od dwóch lat i dobitnie świadczy o znacznem pogorszeniu się naszego położenia gospodarczego.

Zachodzą obawy, że bilans za bieżący miesiąc maj przyniesie jeszcze gorsze rezultaty gospodarki „pomajowej“.

szybę okna wystawowego w jednym ze składów. Jak zwykle w takich okolicznościach, naokoło miejsca wypadku zebrał się tłum ciekawych.

Konduktor tramwaju Dzierżbowski, okręgowy komendant „Strzelca", zirytował się obecnością tak wielu świadków swej niefortunnej jazdy i zaczął najpierw lżyć niektóre osoby niewybrednemi słowami, a następnie rzucił się na pewnego obywatela, który się jego postępowaniem oburzył, zamierzając go bić. Obecny przytem policjant był zmuszony do interwencji na korzyść zaczepionego. To rozgniewało do reszty „pana komendanta". Rzucił się teraz całym rozmachem na przedstawiciela władzy państwowej i poszarpał na nim ubranie, tak, że poodpadały wszystkie guziki. Nadbiegło policjantowi w pomoc kilku urzędników policyjnych, którzy wobec niemożności uspokojenia Dzierżbowskiego musieli nałożyć mu kajdanki. Zakutego komendanta „Strzelca" odprowadzono do aresztu,

SPRAWY GOSPODARCZE.

7000 ha lasów zniszczyła sówka-chojnówka.

Dopiero obecnie wykazało się, jakie spustoszenia w lasach pomorskich wyrządziły rozmaite szkodniki — a przedewszystkiem sówka chojnówka. Łącznie z lasami prywatnemi sówka zniszczyła doszczętnie przeszło 7000 ha, z których drzewostany usunięto przez wyrąb. Dochód jaki dyrekcja lasów państwowych na Pomorzu miała ze sprzedaży drzewa, pochodzącego z wyrębów wyżej wymienionych w dwóch tylko latach (924—25) wynosi 6 miljonów 350 7500 zł. Cyfry te nie zawierają jeszcze sum uzyskanych w roku 1926 oraz bieżącym, które coprawda nie są wielkie.



GEN. ROZWADOWSKI

wypuszczony został na wolność w dn. 18 V. z rozkazu ministra spraw wojskowych. Artykuł dotyczący p. gen. Rozwadowskiego dajemy w dniach najbliższych.

ROZMAITOŚCI.

Jasnowidzący.

Przed kilkunastoma dniami zniknął z Warszawy w tajemniczy sposób porucznik St. Wroński. Mimo wszczętych natychmiast poszukiwań, władze śledcze nie natrafiły na żaden ślad zaginionego. Zwrócono się wówczas do znanego warszawskiego jasnowidza p. dr. Ossowieckiego, z prośbą o wyjaśnienie tej zagmatwanej sprawy za pomocą „oczów duszy". Dr. Ossowiecki dotykając się bluzy i brzytwy porucznika, wyjawił wiele ciekawych rzeczy. Przedewszystkiem nigdy nie widząc porucznika, określił dokładnie jego wygląd, nawet to, o czem mało kto wiedział, że oficer podczas wojny miał rozbitą szczękę. Opierając się na swoich wizjach, doktór opowiedział domniemane koleje losu porucznika po jego zniknięciu: Po wyjściu z min. spraw wojsk. porucznik W. rozmawiał ze znajomym oficerem, później był z kimś cywilnym w kawiarni, wreszcie poszedł do mieszkania jakiejś pani, blondynki, szczupłej i nieładnej. Była to według widzenia doktora nieszczęśliwa miłość porucznika. O 11-tej wieczorem porucznik miał wsiąść do wagonu i jechać przez jakieś miejscowości, których doktór nie mógł nazwać. W ostatniej wizji dr. zobaczył porucznika leżącego na ziemi pod gołem niebem, ale nie mógł spostrzec, czy jest żywy, czy martwy. Będąca przy seansie żona, potwierdziła wszystkie szczegóły, tyczące się osoby porucznika — stwierdziła również, że mąż jej nosił się istotnie z zamiarem samobójstwa, jak to odgadł dr. Ossowiecki. Policja ma nadzieję szybkiego wyjaśnienia mglistości wizyj, korzystając z zawartych w nich źródeł.

Zebranie Tow. Pań św. Wincentego a Paulo odbędzie się w środę, dnia 1 czerwca 1927 r. o godz. 5 po poł. w klasztorze. O liczny udział uprasza.

Zarząd.

Polski Związek Kolejowców w Chojnicach zwołuje na wtorek 24 maja b. r. o godz. 19 w lokalu p. Jaździewskiego zebranie miesięczne. Na porządku obrad bardzo ważne sprawy. O liczne przybycie członków prosi Zarząd Koła P. Z. K.

Podofic. Rez. Koło Chojnice. Zebranie informacyjne odbędzie się w wtorek dnia 24 V. br. w lokalu p. Rinka Rynek Nr 6 o godz. 19,30. Przybycie wszystkich kolegów konieczne.

Plan licencjonowania stadników w powiecie chojnickim w dniach 27. i 28. maja.

l. b.	Miejscowość spędu	Dzień	Godzina
1	Konarzyny — przed oberżą p. Chirkowskiego	27. maja br.	8.30
2	Ziel. Chocina — przed oberżą p. Kolińskiego	„	9.30
3	Lipnica — przed oberżą p. Mrożkowej	„	10.30
4	Chojnice — na Placu Piastowskim	„	13.00
5	Deręgowice — przed oberżą p. Piszki	„	14.30
6	Lichnowy — przed oberżą p. Zakrzewskiego	„	16.00
7	Ostrowite — przed oberżą p. Zimmermanna	„	17.30
8	Nowacerkiew — przed oberżą p. Gierszewskiego	28. maja br.	8.00
9	Rytel — przed oberżą p. Helty	„	9.00
10	Czersk — przed dworcem	„	10.15
11	Łąg — przed dworcem	„	11.00
12	Wiele — przed oberżą p. Warszyńskiego	„	12.30
13	Leśno — przed oberżą p. Elzanowskiego	„	13.30
14	Swornegacie — przed oberżą p. Gliszczyńskiego	„	15.00
15	Brusy — przed oberżą p. Przewoskiego	„	16.00

Chojnice, dnia 19. maja 1927 r.

(—) Popiel, starosta.

III — c. — 1243/27.

Redakcja i Administracja: Chojnice, ul. Człuchowska 13. — Pocztowe konto czekowe 201 032 — Konto bankowe: Bank Powiatowy, Chojnice, Miejska Kasa Oszczędności, Chojnice. — Tel. 44.
Adres telegr. „Dziennik Pomorski". — Skryt. poczt. 33. — Redaktor odpowiedzialny: Paweł Kaszubowski. — Drukiem i nakładem drukarni „Dziennika Pomorskiego" w Chojnicach.

Skutki walki klasowej.

Ojciec socjalizmu Marx twierdził, że równocześnie z rozwojem przemysłu powstaje walka kapitału z pracą, czyli walka klasy burżuazyjnej z klasą robotniczą. W walce tej chodzi o usunięcie ustroju prywatnej własności, a wprowadzenie ustroju kolektywistycznego, wspólnego. To jest przewodnią ideą walki klasowej.

Walka ta, według Marxa, ma objąć wszystkie dziedziny życia społecznego i w konsekwencji ma sprowadzić przemianę nietylko w ustroju ekonomicznym, ale nawet w kulturalnym.

Organami walki klasowej są: 1) akcja polityczna, uważana za najważniejszą, bo ona daje władzę, za pomocą której można przyspieszyć przewrót rewolucyjny: 2) akcja społeczna, dająca uświadomienie szerokim masom, oraz związki zawodowe, poprawiające byt robotników, jak również „stowarzyszenia współdzielcze“, mające na celu zniszczenie kupców burżuazyjnych. Walka klasowa według socjalistów jest międzynarodowa, bo ta sama maszyna stwarza jednakowe warunki ekonomiczne tak we Francji, czy w Polsce, lub Niemczech. Według nich „robotnik nie ma ojczyzny“.

Żeby walka klasowa doprowadziła do pożądanych rezultatów, trzeba aby istniała wspólność interesów między pracodawcami i zgodność interesu między robotnikami, a rozbieżność między obu tymi klasami.

Tymczasem wiemy dobrze, że często jest przeciwnie; między przemysłowcami istnieje konkurencja, co szczególniej uwydatnia się między pracodawcami różnych krajów.

Podobny objaw widzimy i w klasie robotniczej, gdzie często istnieje rozbieżność interesów między organizacjami zawodowemi a politycznemi.

Natomiast bardzo często istnieje wspólność interesów pracodawców i robotników, co jest wynikiem wspólnej kultury narodowej i państwowej.

Najlepsze tego dowody mamy z wojny wszechświatowej, kiedy to partje robotnicze stanęły obok burżuazyjnych w obronie państwa. Tak było w Niemczech, we Francji a nawet i w Polsce w r. 1920. Wspólność narodowa okazała się tutaj silniejszą, aniżeli walka klas.

Tak samo i na tle ekonomicznem istnieje wspólność interesów. I robotnikom zależy na tem, aby ich gałąź przemysłu dobrze się rozwijała, bo to podtrzymuje ich życie przez zapewnienie stałej pracy, czego dzisiaj tak bardzo u nas brakuje!

W dziedzinie kulturalnej walka klasowa nic nie daje, bo wszelkie wynalazki i odkrycia są dziełem uczonych, a nie walk klas! Te zaś zdobycze, które przyniosła walka klasowa, jak naprzykład: poczucie własnej siły w robotnikach, zorganizowanie się w związki i t. p., można było osiągnąć w inny sposób. W Anglji naprzykład ruch zawodowy powstał z walki politycznej. Zdobycze ekonomiczne i społeczne robotników angielskich, bez walki klas, są większe i opłacane tańszemi kosztami.

Zyski, osiągnięte przez walkę klasową, zbyt drogo kosztują. Walka bowiem psuje normalny bieg pracy. Na tem cierpi produkcja. Straty spowodowane strajkami są ciężkie dla obu stron, a nawet więcej na tem cierpi klasa pracująca.

Następnie walka klasowa czyni spustoszenia pod względem materjalnym, bo zawsze odwołuje się do nienawiści. Uczucie zaś nienawiści zawsze jest złe i sprzeczne z duchem, z którego wyrosła dzisiejsza kultura.

Z całą więc pewnością możemy twierdzić, że walka klasowa nie prowadzi do ładu, porządku i harmonji społecznej, lecz przeciwnie, wprowadza za sobą nędzę wśród wszystkich warstw społecznych czego najlepszym dowodem jest dzisiejsza sowiecka Rosja.

A więc nie walka klasowa, ale pokojowa współpraca klas społecznych może zaprowadzić w dzisiejszym ustroju ład, porządek i dobrobyt społeczny!

Odpowiedź młodzieży.

Zaiste, jako jakiś dziwny zbieg okoliczności można poczytać odbycie właśnie w pierwszą rocznicę buntu majowego po wszystkich uniwersytetach polskich wyborów akademickich na V Zjazd Ogólno-Akademicki, których wyniku chyba nikt przecież naprzód nie mógł przewidzieć. Brała w nich udział młodzież zarówno sympatyzująca z ruchem narodowym, jak i z antinarodową lewicą.

Wybory te, jak wiadomo, dały olbrzymią przewagę głosów i przeszło trzy piąte wszystkich mandatów narodowej młodzieży wszechpolskiej, podczas gdy młodzież wyraźnie lewicowa uzyskała zaledwie jedną piątą mandatów. I co zasługuje niemniej na podkreślenie, młodzież narodowa była wszędzie nieomal porówno górą: jak w Poznaniu i stołecznej Warszawie, tak w Wilnie, Lwowie, Krakowie itd.

Taki wynik jest bezsprzecznie wielkim triumfem idei narodowej, poniewieranej coraz bezwzględniej od chwili przewrotu majowego przez zwolenników „sanacji moralnej“ i wszelkich pomysłów federacyjnych oraz innych „naprawiaczy“ Rzeczypospolitej. Triumf to tem większy przez to, iż wywodzi się z młodzieży akademickiej, która za niewiele lat już stanie do pracy w państwie i ujmie jego losy w swe ręce. A jaka to zarazem odpowiedź po roku zaledwie dla sprawców buntu majowego, tego chyba nie potrzebujemy osobno tłómaczyć

Silne też wrażenie i znaczny niepokój musiało wywołać w obozie pomajowym to stanowisko młodzieży akademickiej, w której spoczywa przyszłość narodu. Wniosek bowiem stąd dla tego obozu bardzo prosty, że dzieło jego może się utrzymać na bardzo krótki dystans jedynie, skoro nie będzie miał za sobą młodszego pokolenia. Kupić zaś tej młodzieży nie można w taki sposób, jak to się przyciąga w wielu wypadkach młodzież nieinteligentną do „Strzelca“ widokami korzyści materjalnych. Młodzież narodowa każda, nietylko akademicka, jest nią z pobudek czystych, ideowych i na tem właśnie opiera się doniosłe znaczenie tego objawu. Idea zaś, która ma za sobą młodzież, a szczególnie najlepszą jej część, młodzież akademicką, musi zwyciężyć już w niedalekim czasie.

I tak się też stanie!

Rok temu po przewrocie majowym, gdy siła kezwzględna narzuciła gwałtem swą wolę narodowej większości, wielu może i z pośród nas zawahało się w swych poglądach, a ci, co to zawsze stają po tej stronie, której w danej chwili się lepiej powodzi, przeszli odrazu do obozu pomajowego. Niebardzo i oni się teraz tam muszą czuć dobrze, a z czasem będzie im coraz gorzej. Zato dla tych, którzy mimo wszystkie gromy i niepowodzenia w ubiegłym roku pozostali wierni idei narodowej, obecny jej triumf jest niewątpliwie wielką nagrodą, rękojmią ostatecznego zwycięstwa.

To też do przypadających na ten rok jesienią wyborów sejmowych pójdzie obóz narodowy po tym triumfie z wzmocnioną wiarą w zwycięstwo, gdy natomiast przeciwnicy będą musieli drżeć o swe stanowiska, które w przeważnej mierze były istotnym celem buntu majowego.

Miljony w płomieniach.

(Statystyka pożarnicza zz r. 1925).

W gospodarce polskiej zamało uwagi pzświęca się zagadnieniom obrony przeciwpożarowej. A tymczasem w Polsce płoną dosłownia całe wsie, spalają się do cna całe dzielnice miast i miasteczek. Kroniki pożarnicze notują corocznie paręset zbiorowych pożarów, wśród których nie są rzadkie wypadki pochłonięcia przez ogień po 400 i więcej budynków.

Oto ułamek zaledwie strat, poniesionych wskutek pożarów w r. 1925. W miejscowości Puznówka (pow. Garwolin) spłonęło naraz 215 budynków, wartości 106.000 zł.; w Tryszkiniu (pow. Sarny) — 180 budynków wartości 18.700 zł.; w Żukowie (pow. Radom) — 149 budynków wartości 120.000 zł.; w Małym Załuchu (pow. Sarny)—108 budynków—60.000 zł. w Buchliczach (pow. Stolin) — 326 budynków — 120.000 zł.; w Zajamnie (pow. Stołpecki) — 210 budynków — 180.000 zł.; w Bałażówce (pow. Krzemieniec) — 91 budynków — 90.000 zł.; w Kiełbińcach (pow. Sokołowski) — 105 budynków — 50.000 zł.; w Okrzeji (pow. Łuków) — 287 budynków — 180.000 zł.; w Rykach (pow. Garwolin) — 143 budynki — 250.000 zł.; w Łozianach (pow. Lida) — 123 budynki — 72.000 zł.; w Chorostowie (pow. Kopyczyńce) — 199 budynków — 90.000 zł.; w Cnie (pow. Łuniniec) — 132 budynki wartości 105 tys. zł.; i w Stepaniu (pow. Kostopol) aż 477 budynków — 1.000.000 zł., ogółem więc pastwą płomieni w r. 1925 padło podczas zbiorowych pożarów: 3024 budynki wartości 2 miljonów 442 tysięcy złotych!

Mimo przysłowia o królu Kazimierzu Wielkim, który „zastał Polskę drewnianą, a zostawił murowaną“ budynki murowane w dzisiejszej Rzeczypospolitej stanowią zaledwie 8% ogólnej ilości budowli, 8% stanowią budynki z muru pruskiego, zaś aż 84%, to budowle drewniane. A zaledwie 10% budynków ma pokrycie dachu ogniotrwałe, a z budynków miejskich 93% ma pokrycie ze słomy. Dodajemy do tych smutnych cyfr fakt, że z mocy prawa ubezpieczone są tylko nieruchomości, zaś o ubezpieczenia ruchomości niewiele się troszczy mało uświadomiony ogół.

Jak w takich warunkach zorganizowana jest akcja na wypadek pożaru?

W pięciu miastach: Warszawie, Krakowie, Lwowie, Poznaniu, Wilnie i kilku innych miastach Wielkopolski i Pomorza, jak np. w Bydgoszczy, Poznaniu i Grudziądzu, utrzymywane są stałe zawodowe straże pożarne. W Łodzi, Częstochowie, Płocku, Białymstoku, Sosnowcu, Chełmie, Lidzie, Baranowiczach i kilku innych większych miastach czuwają stale dyżury, gotowe do pierwszej zapobiegawczej akcji na wypadek pożaru.

Reszta kraju znajduje się pod pełną poświęcenia, opieką ochotniczych straży pożarnych. W powiatach: tarnopolskim i nowogródzkim jedna straż pożarna przypada na obszar od 600 do 1500 klm. kwadr. Czy w takich razach straż pożarna może przybyć do pożaru?

Ankieta przeprowadzona przez Polską Dyrekcję Ubezpieczeń Wzajemnych w r. 1925 wykazała, że 76 proc straży nie posiada wozów, a wrazie pożaru, narzędzia musi lokować na przygodnie zdobyte wehikuły i na nich jechać do pożaru. Okazało się również, że 20 proc. straży nie posiada najprymitywniejszej sikawki.

Ustawodawstwo polskie nic w tej ogromnie kraj obchodzącej sprawie nie zrobiło. A płomienie jak pochłaniały, tak pochłaniają corocznie miljony złotych.

Wpływ muzyki radjowej na chorych i zdrowych.

Trzeba być chorym, trzeba wskutek choroby być zmuszonym do szukania w dolegliwościach swych pomocy w murach szpitalnych, aby zrozumieć, jakiem jest życie chorego w szpitalu, czem są długie jak noc zimowa, wieczory, jednostajne, smutne, nieraz w wyrokach swych beznadziejne, które bynajmniej na bieg choroby, na przebieg okresu zdrowienia dodatnio wpłynąć nie mogą.

A wpływ muzyki na duszę człowieka znany jest powszechnie. Proszę tylko zapytać tych wszystkich inwalidów wojennych, z jakiem utęsknieniem, z jakiem upragnieniem wyczekiwano tam w szpitalach każdej niedzieli, tych dni uroczystych, na które zapowiadano wieczór rozrywkowy z muzyką i śpiewem, jak radośnie dziś jeszcze wspominają oni swój pobyt, pomimo całej świadomości o ciężkiem ich nieraz kalectwie.

Oczywiście w wyborze produkcji muzycznych należy zachować pewną przezorność, aby zbyt poważnemi melodjami nie potęgować smutnego nastroju chorych.

Atoli wpływ muzyki ogranicza się nietylko do sfery duchowej człowieka. Badania naukowe ustaliły, że słuchanie muzyki działa i w innym jeszcze kierunku, mianowicie wywołuje rozszerzenie naczyń krwionośnych, wpływa dodatnio na głębokość oddechu.

W jednym zwłaszcza kierunku okazała się muzyka wielce korzystną dla celów lekarskich. Oto jeden z francuskich lekarzy-dentystów uczynił niedawno spostrzeżenie, że produkcje muzyczne, nadawane przez radjo w sali operacyjnej, uczyniły narkozę o wiele łatwiejszą i przyjemniejszą.

Spodziewać się też należy, że muzyka radjowa, wprowadzona do sal szpitalnych na którą tak długo nasz wydział szpitalnictwa zdecydować się nie może, będzie mogła ulżyć chorym w ich cierpieniach. Tu jednak domagaćby się należało poszczególuych dla każdego chorego słuchawek, a nie głośników, które mogą niepokoić chorych, nie usposobionych do słuchania, ciężko chorych, a nawet wywoływać sprzeciwy.

Produkcje wokalno-muzyczne przy pomocy radja szczególnie nadawałyby się dla rekonwalescentów oraz dla tych, którzy acz niezbyt chorzy, skazani bywają na dłuższe przebywanie w łóżku.

Niechaj chorzy, opuszczając mury szpitalne, wyniosą z tych przybytków niedoli ludzkiej choć garść miłych wspomnień, niechaj, idąc w świat, głoszą innym, że i tu, w szpitalach, obok surowego rygoru i noża chirurga, znaleść można coś, co zsyła pewne ukojenie dla zbolałej duszy.

Dr. A. F.

Uroczystości delfickie.

Zgodnie z zapowiedzią odbyła się w Delfach inauguracja starogreckiego amfiteatru, zbudowanego może przed 30 wiekami, a dokładnie od 20 wieków zmarłego.

Świeżo odkopany z pod ziemi, naniesionej na marmurowe jego stopnie i scenę przez wieki, znów odżył echem dawnej świetności

Na uroczystość przybyło 2 500 gośc', śród których znajdowało się 500 uczonych ze wszystkich krajów Europy oraz ze Stanów Zjednoczonych.

Amfiteatr, nad którym panują potężne bloki skalne, a z którego rozciąga się widok na Delfy, jakby uśpione w dolnie, sprawia wrażenie potężne.

Odtworzono w języku nowogreckim „Prometeusza“ Eschylosa, poczem nastąpiły tańce starogreckie, wykonane przez dziewczęta w strojach przedwiecznych, sporządzonych specjalnie na tę uroczystość.

Inicjatorowi tego widowiska, poecie i badaczowi rzeczy starogreckich, Sikelianosowi, tudzież jego małżonce, podziękowano za świetne zorganizowanie przedstawienia oklaskami frenetycznemi.

Postanowiono, że te uroczystości delfickie powtarzane będą corocznie w maju i trwać mają cały tydzień.

Sikelianos zaznaczył w przemowie do publiczności, że celem ich jest służba wielkiemu ideałowi pokoju światowego.

Historja gotowania.

Za czasów regencji po śmierci Ludwika XV takie nazwy, jak „Indyk a la Regence“, lub „pains a la d'Orleans“, dowodzą, że kuchnia doskonaliła się i za małoletności Ludwika XV, Pani Pompadour, ulubienica Lndwika XV. zostawia w historji kuchni swoje wspomnienia w filetach „a la Pompadour“, a książe Soubise przekazuje potomności swoje imię w kotletach baranich i sosie „a la Soubise...

Rewolucja francuska n'szczy wraz z dworem i ary.tokracją cały dorobek kulinarny Francji. Napoleon I., ten genjalny parwenjusz, wnosi nowe prądy w życie i nowe smaki do kuchni. Żąda, aby każda potrawa miała swój smak właściwy i aby żadne przyprawy nie zacierały różnicy między niemi. Ulubionem jedzeniem jego była pularda a la Marengo, duszona w oliwie. Napoleon jadał zwykle o 6-ej, często jednak zapominał o obiedzie, wtedy co kwadrans nakładano na rożen świeżą pulardę i zdarzało się, że upieczono dwadzieścia kilka sztuk jedną po drugiej, zanim cesarz przypomniał sobie o obiedzie. Pomimo wstrzemięźliwości i prostych gustów wielkiego cesarza, sztuka kucharska stale się rozwijała. Minister Talleyrand i książe Cambaceres szczególną pieczołowitością każą swym szefom otaczać uczty, wydawane dla dyplomacji zagranicznej, bo, jak mawiali: bez dobrej uczty, najlepszy dyplomata nic nie zrobi.

Kuchnia księcia Cambaceres znaną była w całej Europie, do tego rozgłosu dopomagał mu znakomicie serdeczny jego przyjaciel, smakosz nad smakoszami, p. d'Aigrefeuille. Był on przysłowiowym, opowiadano o nim tysiące anegdotek, jedną z lepszych jest poniżej przytoczona: Zapytany, czy się często modli, odpowiada: — O tak, dziękuję niebu za wielki wynalazek sztuki kucharskiej. Rajem będzie zapewne to miejsce, gdzie będzie można wiecznie siedzieć przy stole bez obawy przejedzenia się.

Najlepszym kucharzem był Baltazar Laurent, autor „Almanach des Gourmands“, twórca szkoły klasycznej w nauce

gotowania. Ostatnim wyrazem doskonałości w literaturze kulinarnej francuskiej jest dzieło sławnego Brillat Savarin „La physiologie du gout“; wydana w 1825 r. Dla oryginalności przytaczam tu, że w początkach XIX wieku zwalczały się w Paryżu dwa prądy sztuki kucharskiej: klasyczny i romantyczny; niedoścignionym przedstawicielem tego ostatniego był Antoni Careme, nadworny kuchmistrz cara Aleksandra I. w Paryżu — bilans jego wydatków rocznych na kuchnię wynosił 80 do 100 tysięcy franków. Nie chcąc jechać do Petersburga ze swym panem — przyjął propozycję lorda Stuarta, posła angielskiego, towarzyszenia mu do Wiednia, gdzie zyskał historyczne miano „Kucharza Kongresu Wiedeńskiego“. W ostatn. czasach najlepsze dzieła kulinarne wydali Couffe: „Le livre de la grande cuisine et de la cuisine de menage“ — Urbain Dubois: „Cuisine classique“ i „La cuisine de tous les pays“, w końcu „Cuisine d‘aujourdhui“. Urbain Dubois był 30 lat szefem kuchni Wilhelma I. W czasach najświeższych Paweł Bouillard, stosując się do dzisiejszych warunków, wydał dziełko pod tytułem „La gourmandise a bon marche“, zawierające dużo oszczędnych, praktycznych przepisów, uwzględniających ciężkie warunki chwili.

W Niemczech cenioną była kuchnia francuska do tego stopnia, że nawet znany ze skąpstwa Fryderyk Wielki sprowadził z Francji kucharza Noela i płacił mu ogromne sumy. W Polsce wielcy panowie za króla Walezjusza w 16-tym wieku, trzymali służbę francuską, która naturalnie powoli wprowadzała swoje zwyczaje, tak, że już za panowania Zygmunta III, kuchnię polską, złożoną z prostych potraw, zastąpiła w zupełności francuska. Ulubione dania polskie stanowiły rosół, barszcz, żur, wszelkie zrazy z kaszą, kiełbasa z kapustą, bigos litewski, flaki, kołduny itd., wszystko przyprawiane ostro i korzennie, gdyż imbir, pieprz i ziele stanowiły ulubione dodatki.

Pomimo wspaniałości przyjęć nie było w Polsce tego rozpasania obyczajów, co w Rzymie i we Francji za ostatnich trzech Ludwików. Domy Potockich, Czackich, Lubomirskich słynęły za króla Stanisława Augusta świetnością swoich przyjęć. Cechą uczt polskich aż do Zygmunta III była pierwotna prostota, a aż do dzisiejszych czasów jest wielka serdeczność i gościnność, Polakom tylko właściwa. Uczta wydana przez wielkiego kanclerza koronnego Ossolińskiego za czasów Władysława IV dla posłów zagranicznych, pozostała przez długie czasy w pamięci wśród swoich, a bogactwo niezwykłe podziw wzbudziła wśród obcych, zwłaszcza że produkty i przyprawy, użyte do sporządzenia biesiady były tylko krajowe.

W pamiętniku Niemcewicza czytamy o przepychu, z jakim Gamrat przyjmował swoich gości. Ze znanych polskich kuchmistrzów wymienię sławnych: Balcera Platę, na dworze Zygmunta Augusta, Piotra Żerańskiego na dworze Zygmunta III i z późniejszych Czarnieckiego, Sierpińskiego, Grudzińskiego i innych.

Najlepsze dzieła kucharskie z końca 18 i 19 wieku są: Czarnieckiego „Kuchnia, drzewo zaoszczędzająca“, „Dobra gospodyni“ i „Kucharz doskonały w wybornym guście z oszczędnością“.

Z drugiej połowy 19-go stulecia mamy wydawnictwa niezapomnianej Lucyny Ćwierciakiewiczowej, której między innemi 365 obiadów i „Jedyne praktyczne przepisy“ niejednokrotnie bywały ratunkiem początkujących gospodyń. Z dzieł świeższych niewątpliwie należy się palma pierwszeństwa książce p. Marji Monatowej. Jej „Uniwersalna książka kucharska“ swojemi licznymi przepisami dobrymi nieocenioną jest pomocą w gospodarstwie.

Niemiecka północna kuchnia zbliżona jest do angielskiej. Środkowo niemiecka jest najgorsza. Południowo niemiecka za to jest bardzo smaczna. Kuchnia italska, zbliżona do francuskiej południowej, do wszystkiego używa oliwy, do której trzeba się przyzwyczaić. Kuchnia polska składa się z potraw swojskich z przymieszką angielskich i francuskich. Różnorodność mamy ogromną. Nie trzeba się tylko zrażać niepowodzeniami, zniechęcać się trudnościami, które cierpliwie zwalczać należy a nabierzemi powoli wprawy i doświadczenia.

Z życia ludożerców.

Dzienniki japońskie zamieszczają opis z życia tubylców na wysp. Karolińskich, Gilberta, Marszalla i archipelagu Bismarka. Kraje te były do r. 1914 kolonjami niemieckiemi. Następnie przeszły w ręce Japończyków, którzy za udzielenie sprzymierzonym pomocy na Oceanie w w czasie wojny otrzymali wyspy te na mocy Traktatu Pokojowego. Kolonje są jednak nieurodzajne i przedstawiają jedynie tę wartość, że służą za punkt oparcia dla przepływających tamtędy statków.

Najlepszy klimat mają wyspy Marschall, gdzie orzechy kokosowe, drzewa chlebowe i bujna roślinność dochodzą do niebywałych rozmiarów i wysokości. Krajowcy zachowali najokrutniejsze i najdziksze obyczaje, przyczem ludożerstwo utrzymuje się tam dotychczas w tej samej co dawniej mierze. Plemiona toczą między sobą zacięte walki, w których uczestniczą także kobiety. Zwycięscy zjadają po bitwie ciała zabitych wrogów celem nabrania ducha wojowniczego i inteligencji przeciwnika. Bywały wypadki, że przybierano sobie nawet imiona zjednoczonych wojowników.

Do niedawna istniał na wyspach potworny zwyczaj mordowania dzieci. Ponieważ obawiano się przeludnienia, przeto zmuszano matki do zabijania dzieci i dozwolone było mieć najwięcej tylko troje potomstwa. „Król jest tam bezwzględnym władcą poddanych i kiedy kilku dworaków obdarzonych widocznie większemi zdolnościami wyprzedziło „parę królewską“ w postępach przyswajania sobie sztuki pisania i czytania rozsierdzony władca kazał śmiałków natychmiast zgładzić, wychodząc z tego założenia, że nie powinni nigdy przewyższać go wykształceniem... Silniejsza od króla jest jedynie władza duchów, których rady zasięga się w najdrobniejszych nawet sprawach. Bez ich wiedzy nie wolno tatuować się ani przydziewać na siebie ozdób, a za widomą oznakę porozumienia się z duchami w danej kwestji może służyć nawet szum fali lub odgłos łamiącego się drzewa.

Obecny władca plemienia Jebbirck jest zapalonym miłośnikiem wyrobów szklannych i porcelany. Przed wojną „król“ ten utrzymywał nawet szerokie stosunki handlowe z Bremą i Hamburgiem, sprzedając olbrzymie ładunki orzechów kokosowych za szkło, serwisy, kryształy itp. wyroby Szczególnie pochlebia mu się zwierzęta wykonane z porcelany, których posiada nadzwyczajną kolekcję... Skarby te ukryte są w specjalnym pałacu, mało dostępne dla oka ludzkiego, zazdrosny władca bowiem z wielką niechęcią pokazuje je przybyszom.

W poszukiwaniu nieznanych zwierząt.

Wśród ludności tubylczej w Kongu belgijskim utrzymują się uporczywie pogłoski o istnieniu tajemniczych zwierząt w okolicach jezior Kiwu i Alberta, jako też w puszczy podróżnikowej Itmwi. W szczególności żyć ma tam olbrzymi biały lew, o centkowanej sierści, zwany przez krajowców „irizema“. Książe szwedzki Wilhelm, polujący przed laty w tych okolicach, widział wizerunki tajemniczego białego lwa, wyryte na drzwiach przez krajowców, jednakże nigdy zwierzęcia tego nie spotkał. Obecnie udała się w głąb Konga belgijskiego wyprawa myśliwska pod przewodnictwem znanego myśliwego angielskiego, pułkownika Fenna, który zamierza białego lwa odnaleźć i schwytać żywcem. Pozatem wyprawa pułkownika Fenna poszukiwać będzie innych jeszcze nieznanych zwierząt, żyjących rzekomo w Kongo belgijskim. W pierwszym rzędzie chodzi tu o znalezienie tajemniczego zwierzęcia ziemnowodnego, podobnego do hipopotama i nosorożca, lecz dwa razy od nich większego. W górach i okolicach jeziora Kiwu pułkownik Fenn polować będzie na żyjące tam niebieskie goryle, różniące się od zwykłych goryli jedynie kolorem ich sierści. Wreszcie angielska wyprawa pragnęłaby schwytać w Kongu słonia karłowatego, znanego wśród tubylców pod nazwą „yiya“. O istnieniu słonia karłowatego wspomina już w swych opisach podróży po Afryce znany podróżnik Stanley.

Armja dzieci bezdomnych.

Przed rewolucją bolszewicką na terytorjum Rosji europejskiej liczono około 30.000 sierot i bezdomnych, internowanych w przytułkach.

Według zaś statystyk oficjalnych rządu sowieckiego armja bezdomnej dziatwy na terytorjum Rosji właściwej składała się:

w r. 1918 z 75.000 dzieci.
„ „ 1919 „ 125.000 „
„ „ 1920 „ 400.000 „
„ „ 1922 „ 600.000 „

Jak podają „Izwiestja“ w schroniskach i przytułkach znajduje się 228.000 dzieci obecnie. Około 225.000 bezdomnych włóczęgów małoletnich mieszka na ulicy, pod mostami, w cegielniach, kanałach, na cmentarzach itd.

Tej zaś zimy rozpoczęła się masowa wędrówka narodu dziecięcego na południe i na Syberję, „gdzie jest chleb“. Zbrodniczość, prostytucja i wszelkie zwyrodnienie grasują straszliwie wśród tej opuszczonej przez Boga i ludzi dziatwy.

Na papierze istnieje 4.000 domów dziecięcych, które mają być schroniskiem dla bezdomnej dziatwy. Ale, jak stwierdzają te same „Izwiestja“, których nie można wszak posądzać o upiększanie sytuacji, dzieci uciekają od domów opieki jak od morowej zarazy. Nic dziwnego, stwierdza dalej iuformator sowiecki, głód, brud, insekty. zła opieka i brutalne obejście się z dziećmi wypędzają je z rzekomych „ochronek“ i mali włóczęgowie wolą nocować pod gołem niebem, kryć się po cmentarzach, śmietnikach, żebrać, kraść — niż siedzieć w brudnych, zawszonych i zimnych więzieniach, zwanych „ochronkami“.

Istnieją jeszcze t. zw. domy pracy dla dzieci. „Ale, jak mówią te same „Izwestja“, niema tam żadnej nauki ni pracy, i dzieci nietylko się deprawują w tem zgniłem otoczeniu, lecz tracą na całe życie chęć do pracy“.

Dziewięć przykazań szczęśliwego pożycia małżeńskiego.

Angielskie pisma kobiece zamieszczają „Dziewięć przykazań“, będących niezawodną receptą na szczęśliwe pożycie małżeńskie. Punkty te zostały opracowane przez artystkę angielską lady Klarę Butt, która oprócz sławy teatralnej zdobyła sobie niemniejszy rozgłos, dzięki przykładnemu i niezwykle szczęśliwemu pożyciu z małżonkiem swym, także znanym autorem oraz reżyserem kilku teatrów w Londynie.

Państwo Butt obchodzili przed paroma miesiącami swe srebrne wesele, i podczas bankietu, wydanego na ich cześć przez kolegów — autorów, pani Klara Butt, w odpowiedzi na szereg przemówień, odczytała swe „przykazania“ ktłych przestrzeganie sprawiło, że w przeciągu 25 lat — pożycia małżeńskiego nietylko nie pokłóciła się ani razu ze swym mężem, lecz nie może sobie nawet przypomnieć najmniejszego bodaj nieporozumienia.

Przykazania owe dotyczą oczywiście obydwojga małżonków i są następujące:

1. „Kochajcie się wzajemnie“... bez tego najważniejszego punktu niemożliwa jest do osiągnięcia harmonja pomiędzy dwojgiem ludzi. W słońcu miłości topnieją bez śladu nie tylko drobne nieporozumienia

2. Przebaczajcie sobie, aby i wam było przebaczone.

3. „Ufajcie sobie nawzajem“. Straszna jest w pożyciu dwojga ludzi — podejrzliwość i brak zaufania, które tak często zamieniają dom i rodzinę w najgorsze piekło.

4. „Żyjcie w zgodzie“, gdybyście się nawet różnili w przekonaniach politycznych, pod względem zapatrywań i usposobień — każdy przecie może zostać przy swojem, lecz winien uszanować upodobania najbliższej sobie osoby.

5. „Jeśli bierzesz — musisz też dawać wzajemnie“, zarówno mąż jak i żona winni się starać prześcigać w ofiarach.

6. „Strzeżcie się tez egoizmu“ — największy to wróg harmonji małżeńskiej. Nie może być mowy o szczęściu w rodzinie, gdy jedno pragnie wszystkiego tylko dla siebie, gdy mąż po ślubie pragnie prowadzić nadal życie kawalerskie, przesiadując w klubach, na kartach czy bibach; albo gdy żona wysuwa na pierwszy plan tylko swoje wygody, pragnie tylko różnych rozrywek i przyjemności.

7. „Nie bądź zbyt wymagający“, nie należy nigdy zbyt idealizować swojej wybranej czy odwrotnie, wybranego. Jesteśmy ludźmi — każdy człowiek jest omylny i posiada zarówno zalety jak i błędy.

8. „Nie bądź skąpy w pochwałach“. Przykazanie to tyczy się bardziej mężczyzny. Kobiety są ogromnie wrażliwe na nagany, tem bardziej boleją, gdy w starania swe dokoła gospodarki i dzieci wkładają najlepsze chęci.

9. „Starajcie się być, o ile można, zawsze weseli i pogodni“. Słusznie mówi przysłowie starożytnych mędrców „dobry humor jest solą życia“.

Ten kto posiada dar przyjmowania żartami i śmiechem drobnych niepowodzeń życiowych — wygrał ogromny los na loterji życia. 1 przeciwnie, jakże męczące jest współżycie z człowiekiem, który najmniejszą troską zatruwa sobie życie i domownikom swoim.

Na tem przykazaniu kończy lady Butt swoją receptę. Ja ze swej strony dorzucę jeszcze jeden tylko punkt... 10 ty...

„Nie kłamcie sobie nawzajem nigdy“.

Wartość ciała ludzkiego.

Znany w Londynie lekarz Allan Craig wygłosił przez radjo odczyt o wartości ciała ludzkiego. Ustalił on na podstawie, jak utrzymuje, skrupulatnych wyliczeń, że wartość ciała ludzkiego jest minimalną. Zawiera ono ilość cukru wystarczającą zaledwie do zapełnienia małej cukierniczki, zawartością wapna można by wybielić karetkę średniego formatu, z żelaza można by zrobić jeden gwóźdź, z fosforu zaś osiem do dziesięciu zapałek Główną materją w ciele ludzkiem jest woda, mająca wartość minimalną. Wszystek ten materjał można kupić za cztery szylingi angielskie, a wartość 1700 miljonów ludzi na kuli ziemskiej równa się majątkowi jednego angielskiego banku zastawniczego.

Wielbłądy w Europie.

Zyjemy w wieku szybkości. Któżby więc uwierzył w to, iż w Europie może jeszcze się odbywać komunikacja przy użyciu wielbłądów.

W Grecji, na północ od zatoki Koryntskiej, w porcie Itea czekają na podróżnych karawany wielbłądów, na grzbiecie których przebywa się przestrzeń, dzielącą Iteę od małego miasteczka Amfisza. Komunikacja wielbłądzia utrzymała się dotychczas, wbrew konkurencji kolei i automobilów.

Wesoły kącik.

Przyczyna.

— Dlaczego pozwalasz się całować w przedpokoju?

— Boję się, że w ogrodzie mogłabym się zaziębić.

Wpadł.

Stary lowelas widzi, że jakiś człowiek napastuje piękną kobietę. Szybko się zbliża, uchyla kapelusza i mówi: — „Widzę. że panią napastują, czy mógłbym ofiarować swą pomoc?“

Piękna pani odpowiada z miłym uśmiechem „Ach tak, czy mógłby pan zapłacić temu panu; to jest mój szewc“.

A, to zupełnie co innego.

Pani S. oczekuje na dworcu kolejowym przybycia swego męża.

— Tak zimno się ze mną witasz? Patrz jak tamten pan czule obejmuje swą żonę.

— Tak, bo tamten nie przyjechał, ale właśnie odjeżdża.

Małżeństwo.

Kubuś: — W co się teraz będziemy bawić?

Madzia: — W męża i żonę.

Kubuś. — Nie można, mama surowo zabroniła urządzać awantury.

Pierwsza myśl.

Nauczyciel: W Ameryce tak zwane drapacze nieba mają 50 pięter wysokości.

Karolek: Ach, jak to musi być przyjemnie zjeżdżać tam po poręczy.